Nr. 100. Kraków, niedziela 3. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „
Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).
Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane po 40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** po **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przepruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor
Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 11. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**



Hugo Kołłątaj
główny twórca Konstytucyi 3 maja.

TRZECI MAJA.

W naszem życiu państwowem mieliśmy wiele potężnych, wspaniałych tryumfów, a pamięć ich nietylko że jest drogą sercu naszemu, ale wlewa nadzieję i otuchę w tych, co wierzą, że przyjdzie czas sprawiedliwości, że dziś gnieceni siłą brutalną, powstaniemy jutro z długiego letargu i nowe rozpoczniemy życie. Rozpacz może się chwytać tylko tych, co dźwigając kajdany, nie mają żadnych jasnych chwil za sobą, — kto je posiada, temu pamięć ich łagodzi cierpienia, ten w przykrem swem położeniu widzi tylko zwykłą zmienność losów, ten koronę cierniową niewoli ubiera w klejnoty ze skarbca wspomnień, a wtedy i rany go mniej bolą i rodzi się w nim, jeżeli nie pewność, to przynajmniej nadzieja, że, jak jedna fala losu w toń go pogrążyła, tak druga na brzeg go wyniesie.

Naród, mający w dziejach swoich Grunwald i Kircholm, Obertyn i Orszę, Chocim i Beresteczko, naród, mogący nawet w początkach państwowego rozkładu, zdobyć się na wyprawę wiedeńską, która po całym globie rozsławiła jego imię, — posiada już ową skarbnicę klejnotów, z której ma co czerpać w chwili upadku i zwątpienia. Ale któryż naród niema tryumfów wojennych na kartach swych dziejów? Tryumfy te to najczęściej przewaga liczebna siły nad siłą, to często skutek lepszej organizacyi, lepszej broni, talentu dowódców, korzystnego terenu walki, a czasami dzieło prostego przypadku, rozstrzygającego w chwili stanowczej o losie walczących. Nie lekceważąc siły fizycznej, rozumiejąc dobrze jej doniosłe znaczenie, pracując usilnie, jak to teraz czynimy, nad rozwijaniem jej wśród zastępów młodzieży, bo daje ona odporność i tworzy cenny materyał dla wypełnienia programu przyszłości. — popełnilibyśmy przecież błąd wielki, gdybyśmy tryumfy siły fizycznej na kartach dziejów naszych stawiali wyżej nad zwycięstwa ducha narodowego. Owszem, jeżeli zgadzamy się z poetą, że „narodu duch zatruty", to dopiero bolów ból", to musimy logicznie uznać, że zdrowy duch narodu, to dopiero czynów czyn, to dopiero chwała chwał, że zwycięstwa tego ducha to najcenniejsze klejnoty w tej skarbnicy, w której spoczywają miecze Grunwaldów.

Zwycięstw takich mieliśmy dosyć, a dwa z nich największe to Unia Polski z Litwą i Konstytucya 3 maja. Napozór pierwsza z nich przytłacza drugą swą wielkością. Unia stworzyła wielkie państwo, rozszerzyła olbrzymio granice Polski, przyniosła jej bogactwo, siłę, potęgę, mogła cały wschód Europy podbić państwowo i cywilizacyjnie, — konstytucya zaś 3-go maja nie przyniosła narodowi żadnych realnych korzyści, a nawet o parę godzin dziejowych przyspieszyła zupełny upadek jego niepodległości. A jednak pamięć jej czcimy jak świętość, a jednak uczyniliśmy z niej relikwię, którą stawiamy ołtarze w sercach naszych, a jednak w każdą jej rocznicę, gdzie nam tylko wolno, zbieramy się, aby wspólnie wyjąć ten relikwiarz, z nabożnem wzruszeniem schylić przed nim czoła nasze i dotknąć go pokornie usty spragnionemi napoju wolności.

Dlaczego? Bo jeżeli już wogóle tryumf moralny jest wyższy, niż tryumf siły fizycznej, to ze zwycięstw moralnych tak człowieka, jak narodu, najwspanialszem jest zwycięstwo, odniesione nad samym sobą, nad swojemi wadami — a takiem właśnie zwycięstwem, wyjątkowem w dziejach narodów, była konstytucya 3-go maja. Co więcej, była ona najszczytniejszym wyrazem zaparcia się, ofiarności, ducha obywatelskiego, bo stan szlachecki, który jedyny w Rzeczypospolitej znaczył i rządził, dobrowolnie, bez przymusu z góry lub z dołu, z własnej inicyatywy, zrzekał się części swych przywilejów, obalał prawa, które przez całe wieki uważał za „źrenicę swej wolności", wzmacniał z własną stratą władzę królewską, wyciągał ręce do mieszczan, stawiał pierwszy krok ku poprawie doli ludu, — a czynił to wszystko z miłości ku dobru ogólnemu, „*ut sit bene Patriae*", aby dobrze było Ojczyźnie.

* * *

Pomijając korzyści idealne, które dopiero w przyszłości mogły stać się realnemi, pomijając i obudzenie się sumienia narodowego i wyrzeczenie się wielu grzechów przeszłości, konstytucya nie była tylko aktem skruchy, przyrzeczeniem poprawy, ale miała i aktualną wartość, tworzyła bowiem silny rząd, a z nim i silniejszą obronę państwa w chwili przełomowej, a bardzo korzystnej.

Moskwa była zajęła uciążliwą wojną z Turcyą, Prusy, związane traktatami z Anglią i Holandyą, narzuciły się Polsce z aliansem — Fryderyk Wilhelm jeszcze przed jego zawarciem „na swój charakter, na swój sposób myślenia", na „swój wreszcie własny interes" zaklinał się, że Polski nie opuści i stanie murem przeciw wspólnemu wrogowi, boć Moskwa wdarłszy się w środek Europy, zagrażała drobnemu państwu pruskiemu. Kiedyż więc, jak nie w tej chwili, było myśleć o poprawie Rzeczypospolitej, kiedy znieść krępujące ją więzy urządzeń wewnętrznych? Teraz, albo nigdy! powiedzieli wyraźnie wielcy miłośnicy Ojczyzny, — a że Moskwa zawarła pokój z Turcyą, i, przywołana przez niecną Targowicę, weszła zbrojno w granice Polski, że Prusy popełniły zdradę, że król pruski pokazał swój „charakter"... pruski, — za to twórców konstytucyi chyba winić nie można.

A przecież są tacy, którzy ich winią. Istnieją bowiem dwie historye, są dwojakiego rodzaju historycy. Jedni z wiedzą, bez uprzedzeń, z miłością dla przeszłości, snują opowiadania o dawnych czasach, usilując bezstronnie oceniać ludzi i fakty, — drudzy, nie historycy z powołania, ale dyletanci, często bardzo zdolni pisarze, nieraz znakomici publicyści, ale ludzie stronnictw, przystępują do pisania dziejów z powziętym z góry zamiarem, aby z faktów, odpowiednio w tym celu zebranych i ugrupowanych, wyciągnąć, to, co może przynieść korzyść ich stronnictwu. Ci pseudohistorycy, zmywając brudy z tych, których konstytucya nazwała „nieprzyjaciółmi ojczyzny, zdrajcami i buntownikami", część tych brudów wylali na twórców 3 maja, ba! posunęli się do tego, że podejrzywali ich o fałszowanie depesz, o podleganie wpływom kobiet i masoneryi, zarzucili im nawet wprost zbrodnię stanu. Ale ogół przez zdrowy instynkt nie uwierzył słowom tych historyków, mimo, że truciznę w pięknej podawali czaszy, a wszystkie ich zarzuty w ostatnich czasach obaliła poważna krytyka historyczna.

* * *

Historya, naturalnie ta prawdziwa, nazywana jest mistrzynią życia, bo kto ją bada, ten znajduje bardzo często analogiczne położenia między teraźniejszością a przeszłością, — a więc nietylko mężowie stanu, politycy, ale cały ogół patryotyczny powinien korzystać z jej wskazówek, unikać błędów popełnionych, a wzorować się na cnotach i rozumie tych, co przed nami żyjąc, zbudowali dzieła piękna, dobra i pożytku powszechnego.

Konstytucya 3 maja i dzieje jej przygotowania i uchwalenia powinny być dla nas takim wzorem.

Oprócz małej garstki krótkowidzących lub nikczemnych, za konstytucyą oświadczyła się olbrzymia większość sejmujących i narodu. Zeszli się ze sobą ludzie różnych stronnictw we wspólnym celu ratowania tonącej nawy narodowej. Zachodziły pomiędzy nimi poważne różnice zapatrywań. Byli tacy, co chcieli radykalniejszego przewrotu, byli i tacy, którym i ta doza reformy, jaką przynosiła konstytucya, wydawała



Ulica Ś-to Jańska w Warszawie w r. 1791.
Na ulicy tej wznosi się katedra, w której król i posłowie przysięgali na konstytucyę. W dali widać wieżę nieistniejącego dziś ratusza, w którym marszałek sejmu Małachowski wraz z posłami na kilka dni przed 3. maja wpisywał się uroczyście do księgi mieszczan warszawskich.



Rynek starego miasta w Warszawie,
z którego szła deputacya mieszczan warszawskich do sejmu z podziękowaniem za nadane mieszczanom prawa i za konstytucyę.

się za wielką, za niebezpieczną. Nie brakowało i takich, co dopiero w ostatniej chwili, podczas przysięgi, złożyli miłość własną na ołtarzu dobra ojczyzny. Na wieczną pamięć zasługują słowa Kazimierza Sapiehy marszałka konfederacyi litewskiej:

„Wiadomo prawie wszystkim — mówił Sapieha — żem nie wiedział o istocie projektu teraźniejszego Konstytucyi naszej, a tem mniej o sposobie, jakim będzie przechodził, i dlatego prosiłem o dłuższe nad nim zastanowienie się... Ilem z niego mógł pojąć, znajduję w nim materyę decyzyi o sukcesyi tronu, która, że mojemu przeciwna przeświadczeniu, trudnoby się zaprzeć, skoro pamiętne są głosy moje, żem radził tylko obieranie samej osoby Najjaśniejszego elektora saskiego. Widzę w tej ustawie i wiele innych przepisów, do których przychylić mojego zdania nie mogę, i których żądałbym odmiany. Ale, gdy już przyszedł moment ostatni decydowania się konieczności, gdy tak znaczna część sejmujących nieodstępnymi się od tego prawa oświadczają, gdy król go zaprzysiągł; w odstąpieniu od nich widzieć nie mogę, tylko smutny obraz rozdzielenia narodu, a przeto zguby ojczyzny!...

„Niejedność i wewnętrzne rozterki, zawsze klęsk w Polsce były przyczyną. Pomyłki w ustawach rządowych, samowładztwo narodu łatwo doświadczeniem oświecone, poprawiać może, lecz obawiam się skutku wojen, zniszczenia ziemi naszej przez wojska zagraniczne, pod pretekstem godzenia nas wchodzące i zaboru krajów...

„Tym więc przestraszony okropnym widokiem i z bojaźni dopuszczenia się większego złego, chcąc mniejszego uniknąć, w tym jednym razie, miłość ojczyzny, jej bezpieczeństwu z własnego przekonania każe uczynić ofiarę. Nie mam nadto dość zbytku miłości własnej, żebym znajdował, iż mniemanie moje koniecznie stosowniejsze być powinno do ustanowienia szczęścia ojczyzny, niż zdanie króla, szanownego marszałka konfederacyi koronnej i tylu zacnych mężów sejmujących. Za ich cnoty stojąc tarczą, przystępuję do przysięgi, którą król już w obecności stanów wykonał..." (Dok. nast.)

Z psalmów nowego Izraela.

„MODLITWA"

(Psalm VII).

Ufni w to jutro, które nie nadchodzi,
z ziemi niedoli wołamy o Panie,
już nie o łaskę, nie o zmiłowanie,
nie o to słońce, które innym wschodzi,
ale w pokutnej szacie, łamiąc ręce,
u stóp Twych, wierne Twoje sługi, Boże,
błagamy: powiedz, kiedy koniec męce,
kiedy nam dłoń Twa pomoże?

*

Sto lat minęło dawno. Tu na ziemi,
światło i mroki zmieniają się co dnia —
to samo światło dziś, mroki i zbrodnia
co nam sen mąci widmami krwawemi...
Wiek nowy, nową niedolę nam wróży —
wiek rozpasania, obydy i złości...
Ach Panie! wróć nam dnie szalonej burzy,
albo spójrz okiem litości!

*

Myśmy [illegible] aż do końca
przy Twym [illegible] i na naszych zgliszczach,
nigdy o obcych nie śnili bożyszczach,
lecz się garnęli do Ciebie, do słońca...
A tu nam wrogi szarpią strzęp po strzępie,
z tych cennych szczątków prastarej spuścizny,
i wyje tyran: „Plemię to wytępię,
albo wyrzucę z ojczyzny".

*

Ulituj Ty się, usłysz nas Jehowo,
usłysz wołanie nędznych w poniewierce
i albo wydrzyj nam raz z piersi serce,
lub zamień w ciało Twoje święte słowo!
Nam się już w łona krwawa boleść wżarła,
jak rdza w stalowe oręże przeszłości —
więc pokrzep Ty nas, mówiąc: „nie umarła!"
i spójrz, spójrz okiem litości!

Kozubowski-Grabowski.

Z Rady miasta.

(*Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej*).

Na czwartkowem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu rzekoma ogólna dyskusya budżetowa, właściwie zaś większą część posiedzenia wypełniła dyskusya szczegółowa nad zajściem poniedziałkowem.

Pierwszy strzał w tym kierunku był prezydenta Friedleina, który oświadczył, że boleśnie odczuł to zajście i to tem boleśniej, że chodziło o wolność słowa. Niemniej przykrem jest mówcy to zajście, bo nie dało mu możności zrobienia użytku z regulaminu.

Do wywodów p. prezydenta przyłącza się r. m. Federowicz imieniem szerszego grona radców tem więcej, że sceny na ostatniem posiedzeniu były tem mniej usprawiedliwione, gdyż padały już poprzednio prowokacyjne słowa, których większość z cierpliwością słuchała.

R. m Seinfeld twierdzi, że jest niemało zdziwiony oświadczeniem prezydenta, bo spodziewał się skarcenia słów, które są obrazą całego wyznania.

R. m. Rotter wzywa r. Federowicza, aby zacytował swe prowokacyjne słowa, które miały paść ze strony mniejszości.

R. m. Federowicz odczytuje wyjątek z protokołu posiedzenia rady w sprawie wyboru delegata do rady szkolnej. Są w nim słowa „od najmłodszych lat wpaja się w szkołach nienawiść do żydów" oraz drugi ustęp z innej mowy całkiem do poprzedniego podobny.

R. m. Gross, który właśnie tę drugą mowę podówczas wygłosił, zaznacza przedewszystkiem, że stenogramy posiedzeń rady miasta są bardzo niedokładne. Przypomina, że jedynie przytoczył fakt, jaki zaszedł w Białej, gdzie katecheta, zobaczywszy u uczennicy chrześcijańskiej macę, strofował ją, że je żydowskie ciasto zarobione krwią chrześcijańską. Mówca w stanowczy sposób zastrzega się przed generalizacyą poszczególnych faktów.

Ks. Bukowski oświadcza, że sam jest autorem oświadczenia, jakie z jego podpisem nazajutrz po awanturze „Czas" wydrukował. Mówca był spowodowany tak wystąpić w obec mów wygłaszanych przy wyborze delegata do rady szkolnej, w których „między wierszami" imputowano księżom katolickim szerzenie nienawiści ku żydom. W chajderach uczą, czego chcą bez żadnej kontroli. Mówca oświadcza dalej, że potępia antysemityzm rasowy, choć uznaje prawo obrony własnej. Dopuszczanie żydów do cechów jest trudne, gdyż cechy są korporacyami religijnemi. Nakoniec ks. Bukowski mówi o swej pracy w sekcyi dobroczynnej, by dowieść swej bezstronności w spełnianiu obowiązków miłości bliźniego.

R. m. Seinfeld polemizuje z wywodami p. Fedorowicza i ks. Bukowskiego, oświadcza, że nigdy nie zarzucał, aby szkoła lub duchowieństwo wszczepiało w dzieci nienawiść ku żydom. Choć nie jest zwolennikiem chajderów i choć do nich nigdy nie uczęszczał, ma jednak przekonanie, że nie uczą tam oszukiwać gojów, o czem powinni byli pouczyć r. Federowicza jego przyjaciele polityczni, co do chajderów uczęszczali.

Z kolei prezydent udziela głosu r. m. Horowitzowi. Wszyscy radcy zajmują swe miejsce lub skupiają się około mówcy, boć wszak to głos decydujący — mówić ma ten, w czyjem ręku spoczywają losy większości. Mówca zaznacza, iż nie należy się dziwić temu, że żydzi należący nawet do stronnictwa konserwatywnego oburzyli się na to, co mówił ks. Bukowski. Gdyby on był na posiedzeniu, byłby to samo zrobił, co jego współwyznawcy, a nawet więcej by się uniósł. Dalej opowiada, że chajdery zna doskonale, bo sam uczęszczał do nich jako dziecko, a teraz z obowiązku lustrować je musi. Uczą tam dzieci do 7 roku życia i to tylko biblii — a w biblii nie ma słowa zachęty do jakiejś nienawiści. Wszak w radzie tej nie było nigdy sporów ani scysyi na tle wyznanio

Na Wawelu!

Chodźmy tam!...

Wspomnień wielkich tęcza unosi się nad sklepieniem tych grobowców, które wiekiem kamiennych sarkofagów zakryły Królów i Bohaterów, lecz nie położyły na nich popiołu zapomnienia.

Cisza i ponurość podziemnych grobów, nie płoszą nadziei — choć wszędzie i dookoła echo szepce: śmierć!

Świątynia grobów naszych jest dziś dla nas świątynią duchów wielkich, które w przeszłości dziejach, przemawiają i testamentem zobowiązują do prac następnych.

Chodźmy tam!...

Śmierci skrzydła rozstąpią się z trumny bohatera z pod Racławic, usunie się wieko kamienne, a my staniem przed Nim...

Wszak żyje on wśród nas i nie odszedł daleko.

Stańmy bliżej... Cóż to?... Tyś tu jeszcze nie był ani razu przy grobie Kościuszki i nie przedumałeś tu ani jednej chwili życia i nie usłyszałeś tej wielkiej mowy ciszy, którą on do ciebie mówi? Ubogi chłopcze z terminu, żal mi ciebie!... Nikt ci tu nie wskazał drogi, nikt cię tu nie przywiódł z łzą rozczulenia — nikt cię tu nie nauczył modlić się o szczęście narodu tak strasznie zdeptanego. Ileż to razy biegłeś z tłumem bezmyślnym za szeregiem wojska idącego z wrzawą muzyki trąb i hukiem bębnów. Tam wiodła ciekawość, która ma oczy chciwe barw i uszy łaknące wrzawy. A w miejsce głuchej ciszy i mroku ponurego wieść może tylko myśl i uczucie...

Nie byłeś tu... lecz stań teraz bliżej, połóż rękę na tym głazie zimnym... On jeszcze dla nas cieplejszy jak nie jedno serce martwe — choć krwią obiegające.

A ty? Nosisz mundurek szkolny lat wiele — złoty pasek już masz na kołnierzu... tyle umiesz, a nie wiesz, że przy grobowcu Bohatera serce się budzi do innych myśli i uczuć jak te, któremi żyjesz. Czemuż nie przywiodła cię tu ani razu tęsknota? Czemuż nie przyszedłeś zapytać duchów przeszłości, czy żyją jeszcze?... O! manekinie ubrany w mundur szkolny.... nie lubisz iść do grobów, a nie wiesz, iżeś ty sam martwy, choć serce uderza, krew krąży, oczy patrzą i usta mówią. Na lekcye tańców, na listy miłosne, na pychę pawią i egoizm brudny, życie masz, ale nie żyjesz dla idei narodu i ani jednego słowa z czynów bohatera nie zrozumiałeś.

Przyszedłeś raz pierwszy, a kto wie, czy wrócisz tu kiedy... manekinie w mundurku... Żal mi ciebie!...

Zdawało się, że popłynie z miasta fala niezliczonych tłumów, aby w rocznicę dzisiejszą zespolić wszystkich serca w modlitwie i błaganiu o lepsze jutro.

Lecz jakże mało tu — w ciszy grobowej, przy trumnie kamiennej.

Ojcze! czemuś nie przyszedł z swoją gromadką dzieci drobnych?... Boisz się władz wyższych? Zaprzągłeś się tak w pracę niewolniczą, tak cię uwięził ów kolnierz z odznakami wybitnemi, iż nie możesz być na Wawelu w dniu święta narodowego i nie możesz wieść dzieci do relikwiarza pamiątek?...

Szkoda! Gdybyś miał inne serce w piersi, umiałbyś kochać i takie chwile, ale serce twe formowano przez długie lata i nadano mu c. k. tętno... Serce niektórych jednostek bywa jak wosk giętkie, nagina się i barwi łatwo. Tacy idą zdala... a tęcza wspomnień blednie dla nich na zawsze.

Więc jesteś?... O strojna i piękna... cóż cię tu wiodło?... Kochasz Kościuszkę i rzucisz mu na ten głaz biały wiązkę wiosennych fiołków? fiołki te zebrały dzieci wiejskie, które otaczają cię często, zasłuchane w gawędy twoje o Polsce, co zgasła jak słońce za chmurami, lecz wzejść może jako o świcie rannym.... o tych bohaterach, którzy serca mieli ogniem płonące i nietylko sami gorzeli poświęceniem, lecz innych rozpalali miłością...

Jakże Kościuszce miła twa praca, przyjdź bliżej, powiedz mu: Kocham lud jak Ty...

Odchodzisz?... Tyś przyszła nie do Jego grobu, ale dla swej nowej tualety, aby nią zadziwić?...

Jak mi ciebie żal... o żal!... pustkę będziesz miała w sercu zawsze i nie zaznasz szczęścia życia nie dla siebie, ale dla — ludu...

Cisza wokoło... Tysiące spieszą i gonią po drobiny złoconych szychów, które można kupić, zdobyć i nosić dla olśnienia ciemnych, a przy trumnie bohatera w sukmanie głucho... Lecz nie! Ktoś płacze!.... czyjeż ramiona obejmują głaz zimny i usta blade cisną się doń.

Ah tak! Uczeń w mundurku warszawskim ukląkł przy matce łzami zalanej...

Kościuszko!... Żyjesz i żyć będziesz wieki!...

Chodźmy tam! bliżej i bliżej Niego, bo w imię Jego prac — musimy żyć i działać!

Jan Świerk.

wem dlaczegóż więc dziś one wybuchają. Mówca wspomina w końcu, że 112 lat temu pierwszy artykuł konstytucyi 3 maja zagwarantował wolność, tolerancyę i poszanowanie każdej religii — dlaczegóż więc dziś wszczynać spory w tym kierunku (Większość konserwatywna bije głośne brawo).

Ks. Bukowski przyjmuje oświadczenie p. Horowitza do wiadomości i — nareszcie radca zabiera się do właściwej dyskusyi budżetowej.

R. m. Epstein uznaje, że deficyt nie przedstawia się tak strasznie, bo dochody preliminowano zbyt przezornie, a wydatki umyślnie podwyższono.

R. m. Gross rozstrząsa przemówienie wiceprezydenta Lea, podnosi, że program inwestycyjny miał charakter wyborczy tak samo jak odpowiednio zestawiono budżet wodociągowy, by dokuczyć mniejszości. W końcu omawia stosunki administracyi miejskiej, która pilnie powinna strzedz litery ustaw.

R. m. Uderski nadzwyczajne kredyty dodatkowe uważa za przyczynę deficytu i żąda zorganizowania stałej kontroli odpowiedzialnej za wszystkie nieprawidłowości, a r. m. Frühling przedstawia rezolucyę, podług której w ogólnej depresyi ekonomicznej tkwi rdzeń deficytu.

Mówca jest przeciwny podwyższeniu podatków czynszowych i dodatków konsumpcyjnych, a żąda, by Kraków został przeniesiony do II klasy podatku domowo-czynszowego i zwolniony od rządowej akcyzy. W sprawie tej powinno się wysłać do Wiednia deputacyę.

R. m. Rotter zwalcza niektóre punkty przemówienia wiceprezydenta Lea. Jego zdaniem obliczenia w programie inwestycyjnym były z gruntu niedokładne, więc dziś brakuje grosza na wykonanie zamierzonych budowli. To, co dotychczas komisya inwestycyjna zdziałała, jest wobec całości programu zerem. Najlepszym dowodem, że pierwszy program inwestycyjny był lichy, jest fakt, że obecnie ma być stworzony całkiem nowy plan inwestycyi. Mówca żąda jaknajszybszego wygotowania tego planu, by wreszcie raz zabrać się do pracy. Następnie polemizuje z poglądami r. m. Chylińskiego na koszta zarządu miasta.

Porównania w rzeczach nierównych zawsze szwankują, a nieraz mogą skompromitować. Stało się to r. Chylińskiemu, który wystąpił z twierdzeniem, że „zarząd główny“ m. Krakowa pochłania bardzo dużo, bo 608.136 a nawet 674.900 koron, a „zarząd kraju“ nie o wiele więcej kosztuje, bo 708.045 koron. Było to twierdzenie efektowne, które zwróciło uwagę w mieście, ale zupełnie nie było słusznem. R. Chyliński bowiem do „zarządu kraju“ wcale nie wciągnął należącej tu rubryki „reprezentacya kraju“, nie uwzględnił także innych cyfr, które na podstawie budżetów mowca właśnie zestawił; całkiem zapomniał, że poruczony zakres działania zarządu miasta stanowi 3/4 czynności, a wydatki z tego mieszczą się właśnie w dziale zarządu głównego.

Mowca zastanawia się następnie nad dwukrotnym apelem do wspólnej pracy dla dobra miasta, z jakim raz wystąpił w rozprawach budżetowych z wielkiem namaszczeniem r. Chyliński, a raz wicepr. Leo. Mowca z mniejszem namaszczeniem, z takiem, na jakie go stać, zapytać się musi, do kogo ci panowie ten apel stosowali? Czy do własnych kolegów klubowych? Nie, a więc chyba tylko do mniejszości. Ale tu mowca prosi o konkretne wskazanie, kiedy i gdzie, w sekcyach lub komisyach, mniejszość w pracy dla miasta przeszkadzała lub w niej nie współdziałała z większością. Dziwacznem jednak jest, dobić się tej większości w Radzie za pomocą ciekawych praktyk wyborczych, a potem, mając większość i wyzyskując ją dotkliwie, usuwając mniejszość wszędzie (mówca cytuje przykłady) nawoływać ją do miłości.

Na tem skończyło się jawne posiedzenie — tem zakończyła się ogólna dyskusya budżetowa. Na najbliższem posiedzeniu przemawiać będzie jeszcze generalny sprawozdawca komisyi budżetowej r. m. Poniklo, poczem Rada zabierze się do dyskusyi szczegółowej.

Z sali sądowej.

Żywcem zakopana.

Onegdaj toczyła się przed ławą sędziów przysięgłych senzacyjna rozprawa przeciw Bronisławie z Kołodziejczyków Lembasowej (lat 39), wyrobnicy w Podgórzu, która w nieludzki sposób znęcała się nad swą 7-letnią nieślubną córeczką i dopuściła się wreszcie na niej okrutnego morderstwa.

Rozprawie przewodniczył prezydent sądu Morelowski, oskarżoną bronił adwokat Ślebodziński. Do rozprawy powołano 10 blizko świadków. Zanim omówimy sam akt rafinowanej zbrodni, nie od rzeczy będzie wspomnąć o poprzednich losach oskarżonej.

Przed kilkoma laty wyszła ona za mąż za niejakiego Lembasa, wyrobnika — ponieważ nie mieli żadnego stałego zajęcia, zmuszeni byli oboje utrzymywać się z pracy rąk. Ale Lembas był nałogowym pijakiem i do pracy nie miał najmniejszej ochoty — a i ona sama lubiała wygodę i wiodła życie wstrętnie próżniacze. Nic więc dziwnego, że do chaty małżonków zapukała nędza. Konsekwentną ofiarą tejże padło dziecię Lembasowej, urodzone dwa lata przed ślubem, kto był ojcem dziecięcia — tego sobie sama wyrodna matka nie mogła przypomnąć. Fakt ten poświadczy najlepiej o charakterze i osobie oskarżonej.

Dziecko, stało się teraz solą w oku wyrodnej kobiety, prześladowało ją na każdym kroku, jako nieubłagany wyrzut sumienia.... tego matka nie mogła ścierpieć i słabe już od urodzenia dziecię poczęła w nieludzki sposób katować, morzyć głodem i męczyć... Wszelkie uczucia macierzyńskie znikły bez śladu. Następstwem tego był straszny stan nieszczęśliwej ofiary — był to raczej szkielet niż żyjące stworzenie — na plecach uformował się garb, nogi zwinęły się w kabłąk — cera przybrała zielonawo-ceglasty kolor.

Ludzie widząc to, litowali się nad nieszczęśliwą istotką, gdy jednak było już tego za dużo, donieśli o wszystkiem do sądu. Wdrożono przeciw oskarżonej dochodzenie prawne, a sąd skazał wyrodną matkę na 5 miesięcy więzienia. Już wówczas dziecko miało lewą rękę w łokciu przegruchotaną. Matka poszła odsiadywać karę, a dziecko oddano do szpitala św. Ludwika, gdzie przeleżało 8 tygodni. Sąd podgórski wyznaczył opiekuna w osobie Jana Ziemby i przez ten czas 7-letnia dziewczynka przyszła już do zdrowia i świeże odzyskała siły. Ale kara się skończyła i Lembasowa wyszła z więzienia. Postępowanie jej obecne z dzieckiem było nieco oględniejsze, obawiała się już bowiem powtórnego zasądzenia, ale znienawidziła je jeszcze więcej. Sąsiedzi w niedługim czasie znowu mieli sposobność zauważyć popełniane przez nią okrucieństwa.

W styczniu b. r. znalazła się Lembasowa w trudniejszem niż zwykle położeniu. Uciekł od niej mąż, ona zaś sama była w stadyum daleko posuniętej ciąży. Hołdując swemu próżniactwu, chciała mieć w chorobie wygodę, i postanowiła w tym celu postarać się o umieszczenie w szpitalu św. Łazarza. Na przeszkodzie stały jedynie dzieci; 3-letniego synka z drugiego małżeństwa umieściła na wsi u krewnego męża włościanina Piotra Flaka w Kokołowie, córkę zaś Bronisławę odwiozła do szpitala św. Ludwika, tu jednak dziecka nie przyjęto. Stało się to nowym powodem niechęci — i to popchnęło ją do zbrodni. Wprost ze szpitala wybrała się w drogę ku Mogile. Po przenocowaniu we wsi Giebułtowie, błąkała się ona wlokąc za sobą chore dziecko w okolicy wsi Prusy, a napotkawszy tutaj wśród pola wykopany rów, wpadła na iście szatański pomysł. Oto pogłębiwszy rękoma dół złożyła w niem słabowite dziecię i szybko poczęła zasypywać do wnętrza ziemię. Nie upłynęło chwil kilka, a rów zrównał się z ziemią. Po dokonaniu tej potwornej i zwierzęcej zbrodni, powróciła sobie z całym spokojem do Podgórza i tu rozpowiadała indagującym ją o dziecko, że umieściła je w szpitalu. Ale odpowiedź ta nie zadowoliła opiekuna. Wdrożono przeciw niej dochodzenie policyjno-sądowe, a ajentowi policyjnemu Scheckowi udało się zbrodniarkę zupełnie zdemaskować.

Przyparta przez niego, a później przez sędziego śledczego przyznała się w zupełności do winy i wskazała miejsce zbrodni. Psującego się już trupa wobec komisyi sądowej i lekarskiej w dniu 3 marca b. r. wydobyto i po załatwieniu formalności pochowano na święconej ziemi. Oględziny zwłok przeprowadzone przez dra Scheittra i ś. p. dra Filimowskiego skonstatowały straszne wyniszczenie organizmu, *eo ipso* więc potwierdziły zeznania świadków. Na miejscu również poczynił dr. Scheitter fotograficzne zdjęcia trupa, zbrodniarki, oraz miejsce zbrodni.

Przesłuchiwani w tej sprawie świadkowie w zupełności potwierdzili zawarte w akcie oskarżenia zarzuty karne. Charakterystyczne było zeznanie niejakiej Kopalskiej, która w krótkich słowach opowiedziała, jak straszne katusze biedne dziecko zmuszne było znosić. Nieludzka matka biła je grubym skórzanym pasem ze sprzączką — nigdy nie myła, tak dalece, że na ciele ofiary widoczne były formalne przez robactwo wygryzione dziury; nie dawała mu jeść, gdy się zaś ktoś nad biedactwem zlitował i nakarmił, wyprawiała straszne awantury. Postępowanie to oburzało jej męża do żywego, zapowiedział jej nawet, że ucieknie z domu, by na to nie patrzeć, co też uczynił.

Oskarżona zachowywała się przed sądem zupełnie obojętnie — nie znać było na jej bezczelnem obliczu ani skry żalu. Niepoczuwa się do winy. Indagowana przez sędziów poczęła początkowo kręcić, że dziecko wepchnęła do rowu już nieżywe — wykręty te jednak okazały się fałszywymi. Świadek Kubalski widział ją przed spełnieniem zbrodni, gdy szła drogą i popychała przed sobą płaczące dziecię. Mimo jednak tak namacalnych dowodów, że dziecko żyło — wyrodna matka temu zaprzeczyła. Przewodniczący w poważnych słowach apelował do jej sumienia i uczuć religijnych — ta jednak pozostała niewzruszona i nie chciała się przyznać do winy. Po wywodach prokuratora dra Ptasia i obrońcy, zapadł po godzinie trzeciej popołudniu jednomyślny wyrok skazujący Lembasową na karę śmierci przez powieszenie. Lembasowa przyjęła wyrok zupełnie obojętnie. Obrońca jej mecenas Ślebodziński wniósł zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kraków, 2 maja.

Kalendarzyk. Dziś Zygmunta m. Jutro Znalezienie Krzyża św. Pojutrze Floryana i Moniki.

Dziś o godz. 8 rano + 14° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
W sobotę „Na zawsze“ Lucyana Rydla.
W niedzielę „Na zawsze“.

Prenumeratorom zamiejscowym, którzy nie nadeślą prenumeraty do dnia 8 maja, wstrzymamy przesyłkę dziennika.

Maj zawitał w całej pełni swego bogactwa i uroku. Wraz z cudowną pogodą, która już drugi dzień darzy nas wiosennym czarem, natura cała odżyła i przybrała się w bogatą zieleń drzew i krzewów. Trawniki na plantacyach przetkane już stokrotkami i mleczem, czeremszyna lśni kwieciem, a jabłoń zaróżowiona szczęściem, że wiosna nadeszła. Wszystko wesołe — radosne... ptaszęta wyśpiewują już swe hymny, a wieczorami poczyna już kwilić śpiew słowika.

Dzień 1. maja, ogólne święto robotnicze, obchodziła w dniu wczorajszym partya socyalno-demokratyczna z wielką uroczystością. Około godziny 10 rano zebrały się tłumy uczestników w Ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie wysłuchano całego szeregu mów przewódzców na temat „Lichwy celnej“, „Powszechnego głosowania“, „Wzajemnej pomocy“ i t. p. Sama trybuna, okolona była czerwoną baryerą, zielenią i wielkiemi tarczami — na tylnej ścianie widniały dwa portrety Marksa i Lasalla. Z Ujeżdżalni wyruszył pochód przez ulice miasta — manifestacya ta była jednak zupełnie spokojną i nie spowodowała interwencyi policyi. Po południu odbył się w Parku dra Jordana wielki festyn ludowy, który zgromadził tłumy żądnych zabawy „towarzyszy“ i nietowarzyszy. Wśród ogólnej ochoty nie brakło i śpiewów wesołych i tańców, zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora. Zaznaczyć należy, że święcenie dnia robotniczego coraz więcej traci na znaczeniu; można to wywnioskować z tego, że liczba uczestników zmniejszyła się tego roku znacznie i wielu pozostało przy pracy.

Uroczysty wieczorek, ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3-go Maja, urządza Krakowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej 10-go Maja r. b. w sali Sokoła. Szczegółowy program wieczorku będzie ogłoszony później. Dziś nadmieniamy, że Koło Pań postarało się o nowości, które po raz pierwszy będą odegrane i deklamowane. Czysty dochód przeznaczono na szkołę polską w Ostrawie Morawskiej. Nie można chyba lepiej uczcić wiekopomnej ustawy, jak starać się o zaszczepianie ducha polskiego w prastarej dzielnicy Piastów, germanizowanej z brutalną gorliwością. Ksiądz biskup Krasicki napisał hymn, na uroczystość urządzoną w Krakowie w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucyi 3-go Maja. W owym hymnie prosi Boga, aby narodowi użyczył: „W działaniu trwałości“. Pod tem hasłem pracuje drugie dziesięciolecie Koło Pań nad pomyślnym rozwojem Towarzystwa. Dowodzi czynami: „w działaniu trwałość“. Niechajże społeczeństwo okaże w popieraniu Koła trwałość, niech licznie zbierze się na uroczysty wieczorek w sali Sokoła.

Trzeci maja. Przypominamy, że w niedzielę, d. 3-go b. m., o godzinie 7-mej wieczorem, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód, który zakończy dzień ten poświęcony uczczeniu wiekopomnej rocznicy. Piękny program obchodu i żywe zainteresowanie, jakie obudza w najszerszych kołach, nie pozwalają wątpić, że patryotyczna publiczność nasza tłumnym współudziałem przyczyni się do uświetnienia tej wzniosłej uroczystości.

3-ci Maja! Komitet urządzający uroczystość obchodu rocznicy 3-go Maja powstały z różnych sfer obywatelskich, uprasza wszystkich dobrych patryotów, aby na ten dzień udekorowali swe domy, szczególnie w tych ulicach, któremi pochód będzie przechodził a mianowicie: Grodzką, Rynek, Floryańską, Basztową, Podwale i Szewską do Kamienia Kościuszki. Nie mniej upraszamy Szanownych p. p. Kupców, aby na ten czas przejścia pochodu lokale swoje zamknąć raczyli, i swój personal od zajęć uwolnili. Zwracamy się też do wszystkich mieszkańców miasta, którzy czują i myślą po polsku, aby w całej uroczystości przedpołu-

dniowej połączonej z pochodem, jak również w wieczornej uroczystości w Sokole udział wzięli! *Komitet.*

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, że zabawy i ćwiczenia rozpoczną się w poniedziałek, 4 bm. Uczniowie szkół ludowych mają się zgłaszać w tych dniach o godzinie 4 i przynieść ze sobą kartkę, na której to mają być wypisane: imię i nazwisko, wiek, klasa i szkoła, do której uczęszczają.

Wydział Sokoła krakowskiego wzywa wszystkich członków Towarzystwa, posiadających strój uroczysty, by stawili się w niedzielę w gmachu Sokoła o godz. 8 rano celem wzięcia udziału w nabożeństwie i pochodzie, urządzonym przez komitet obywatelski ku uczczeniu rocznicy 3-go maja.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu kwietniu pomocy 232 razy. W rzędzie wypadków znajduje się 5 samobójstw, 67 zranień, 4 ukąszenia i t. d. Przypadków chirurgicznych było 135. Służbę pełniło 27 ochotników.

Wydział „Eleuteryi" prostuje, że nie o $10^1/_2$ tylko o 8-mej rano 3-go maja, mają się wszyscy członkowie w lokalu l. 34 Zwierzyniecka do pochodu zgromadzić.

Program Zabaw i Zebrań resursy urzędniczej na maj 1903 r. Dnia 2-go maja (dziś) Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3-go maja. Początek punktualnie o 7 wieczór, (program już podaliśmy). Dnia 7-go maja (czwartek) Walne zgromadzenie informacyjne (kwestya lokalu i sprawozdanie komisyi dla spraw spożywczych, mianowicie wyjednanie opustów dla członków) początek o 8-mej wieczór. Dnia 9-go Zebranie towarzyskie celem wręczenia dyplomu Wnemu Panu Heroldowi, następnie tańce. Dnia 10-go Przedstawienie amatorskie młodzieży gimnazyalnej. Dnia 14-go Wieczorek z tańcami na cześć wszystkich Zofii. Dnia 17-go Przedstawienie amatorskie, następnie tańce. Dnia 24-go Przedstawienie amatorskie, następnie tańce. Dnia 31-go Produkcye muzyczne i humorystyczne, następnie tańce.

Święto życia, powitały w dniu wczorajszym kapele wojskowe, które od 5-tej już rano wypełniły akordem radosnych dźwięków krakowskie ulice i place.

Z Czytelni kobiet. W poniedziałek, t. j. 4 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni odczyt p. Tadeusza Chrząszcza. „O chlebie" — wstęp dla członków i gości bezpłatny.

P. Aleksander Kraushar, znany i zasłużony badacz naszej przeszłości bawi w Krakowie w powrocie z Rzymu, gdzie brał udział w kongresie historyków.

Smutny orszak sunął w dniu wczorajszym przez ul. Rakowicką. Zmarł jakiś biedak w szpitalu wojskowym. Orkiestra, jakby na ironię wygrywała marsze żałobne — za skromnym karawanem prócz kilku wojskowych, nikt nie szedł, zdala postępowało jedynie kilku pauprów i grupka ciekawych znęcona muzyką, ot i wszystko... A tam może gdzieś ojcowie tęsknią za synem — może narzeczona oczy wypłakuje i na myśl im nie przyjdzie — że „wojak" już nigdy więcej do nich nie wróci...

Z pod Telegrafu. W dniu wczorajszym przyaresztowano niejakiego Szczepana Dubrowskiego, który zaczepiał przechodniów niezaopatrzonych w czerwone kokardy. Zbliżał się on mianowicie do nich z zapytaniem, czy ma do czynienia z socyalistą, gdy zaś usłyszał odpowiedź przeczącą, rzucał się na niego i bił kułakami po głowie. Oryginalnego apostoła partyi zabrali „nie-socyaliści" pod Telegraf.

Usłużny pasażer. Karol Robak wyrobnik z Kiejdaniec zebrał ostatnie grosze i wybrał się w podróż do Ameryki. Z powodu atoli niedostatecznych funduszów wrócono go z drogi. Na stacyi w Trzcinicy wsiadł do tego samego wagonu jakiś elegancko ubrany izraelita, mogący liczyć około 20 lat, silny brunet z wygolonym wąsem i wkrótce skleiła się rozmowa. Nowy pasażer żalił się, że i jego również dla braku pieniędzy wrócono, że miał porzucić raz na zawsze niewdzięczną Galileę i t. p. Tak dojechali do Krakowa. Tutaj kompanion podróży począł Robaka czule ściskać i w chwil kilka ulotnił się. Jakież było przerażenie dobrodusznego człowieka, gdy zauważył brak... 180 K. Biedak został bez centa, bez środków, by przynajmniej do domu dojechać.

Na Grzegórzkach w d. 2. maja odbędzie się w sali stowarzyszenia „Przyjaźń" uroczysty wieczorek w celu uczczenia wiekopomnej konstytucyi 3. maja.

Kółko amatorskie młodzieży krakowskiej odegra dwie jednoaktówki: 1) Dziesiąty Pawilon, Asta i Bartosza Głowackiego, Wł. Anczyca. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne, które wygłosi p. Adam Staszczyk. Przy wejściu na salę dowolna składka na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Początek o g. 7. Wstęp wolny.

Z Krowodrzy otrzymaliśmy list zaopatrzony kilku podpisami, w którym to tamtejsi mieszkańcy żalą się na niejakiego St. Chwostka, że w biały dzień, w otwartych pakach wywozi nieczystości kloaczne. Fakt ten może pociągnąć za sobą nader smutne następstwa, szczególnie w obecnym czasie, gdy słońce poczyna już przypiekać. Dotyczące Władze winny w to wglądnąć i choćby ze względu na hygienę, stosowne wydać rozporządzenia.

Djablik drukarski wplątał się przez nieuwagę do artykułu umieszczonego w zeszłym numerze p. t. „Antygona 2300 lat temu, a dziś" — zamiast: „Co się tyczy utworu był on źle zrozumiany i oddany" — ma być — chóru i t. d...

Z teatru. Z dramatu Lucyana Rydla „Na zawsze", główne role grać będą: pani Wysocka, panowie Milewski, Tarasiewicz, Zelwerowicz, Walewski i Jednowski. Akcya sztuki toczy się w dobie popowstaniowej z 1864 roku. Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera i autora.

Nekrologia.

† Marya Bienias, żona emeryt. urzędnika kolei państw., lat 38.

† Julia Krausowa, żona urzędnika magistratu m. Krakowa, lat 84.

† Z Zierwurców Henryka Jaegerowa, wdowa po budowniczym w Kołomyi, lat 59.

Ze Lwowa otrzymaliśmy wczoraj telegram: Na posiedzeniu komisyi-matki wydziału związku Towarzystw sokolich uchwalono program przyjęcia uczestników zlotu w sobotę dnia 27 czerwca w teatrze i Filharmonii. Sekcya zabawowa zaproponowała mianowicie w teatrze, prolog, koncert pod batutą dyrektora Sołtysa i przysięgę Kościuszki (drugi akt „Kościuszki pod Racławicami"). W drugi dzień zlotu na zakończenie odbędzie się festyn na boisku sokolem połączony z pożegnaniem gości i uczestników zlotu. Sekcya muzyczna otrzymuje ciągle zgłoszenia z miast prowincyonalnych co do uczestniczenia w chórze sokolim. Dotychczas nadeszło 160 zgłoszeń. Ponieważ jednak bardzo wiele gniazd liczby śpiewaków nie zgłosiło, jest nadzieja, że chór będzie imponujący.

Z Nowego Jorku telegrafują: Skutkiem trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Franc grzebiąc znaczną część miasteczka. Około 100 osób poniosło śmierć. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu około 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Izby poselskiej.

Na początku wczorajszego posiedzenia pos. Baxa zwrócił się z ponownem zapytaniem do prezydenta Izby, dlaczego nie przyjmuje mów, wygłoszonych w języku czeskim, do protokołu stenograficznego?

Prezydent hr. Vetter wskazuje na daną już kilkakrotnie w tej sprawie odpowiedź.

Herzog domaga się, aby ze względu na ostatnie wiadomości z Saloniki, prezes gabinetu dał wyjaśnienie co do sytuacyi zagranicznej.

Klofacz w gwałtowny sposób występuje przeciw doniesieniom dzienników w sprawie jego podróży po Bałkanie. Odpiera twierdzenie, jakoby miał zamiar za milion franków przedłożyć Turcyi program uśmierzenia Macedończyków. Czyni za te napaści odpowiedzialnym hr. Gołuchowskiego.

Prezydent hr. Vetter kilkakrotnie przerywał mowcy i przywołał go w końcu do porządku.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye.

Pomiędzy innemi odczytano także interpelacyę posła Jabłońskiego i tow. w sprawie zmiany przepisów policyjnogórniczych dla kopalń nafty w Galicyi, oraz wniosek Herzoga i tow., domagający się, ażeby wszystkim żydom w Austryi odebrano prawo obywatelstwa, względnie aby im tego prawa nie udzielono. Jako żydów, rozumie wnioskodawca wszystkie osoby, bez różnicy wyznania, którym bądź to po ojcu, bądź to po matce udowodnić można pochodzenie żydowskie. Żąda on dalej zakazu posiedzenia nieruchomej własności przez żydów, wykluczenia ich ze służby wojskowej i wyznaczenia im osobnych dzielnic w miastach na mieszkania (Ghetto). Zamiast służby wojskowej, płaciliby oni od 20 roku życia, aż do śmierci rocznie 5% swojego czystego dochodu.

Dr. Koerber odpowiedział na interpelacyę pos. Breitera i tow. w sprawie wytyczenia granicy koło Morskiego Oka. Wytyczenie granicy nie mogło nastąpić z powodu zimy i wysokiego położenia terytoryum. Minister spodziewa się, że po wytoczeniu granicy ustąpi wszelki powód do jakichkolwiek nieporozumień i starć. Roboty demarkacyjne granicy, do których wybraną została specyalna komisya, już w drugiej połowie miesiąca maja się rozpoczną.

Dr. Koerber odpowiedział także na interpelacyę Skedla i Straucherа w sprawie żydów rumuńskich, podnosząc, że do wmięszania się w tę sprawę traktat berliński nie daje Austryi żadnego upoważnienia. Wspólny rząd także na przyszłość nie zaniedba przy każdej sposobności w przyjaznym stosunku do Rumunii wpływać na polepszenie położenia żydów rumuńskich.

Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego ze Serbią.

Po przemówieniu generalnych mowców Izba nagłość wniosku odrzuciła i przydzieliła go komisyi gospodarskiej.

Zabiera głos poseł Stransky dla uzasadnienia nagłości swego wniosku w sprawie arcyb. Kohna.

Pos. Stransky motywując swą interpelacyę w sprawie ołomunieckiej oświadcza, że jego wniosek nagły nie ma na celu wywołania konfliktu między kościołem a państwem, lecz tylko omówienie sprawy, która specyalnie dla Morawy i jej czeskiej ludności ma wielkie znaczenie. Religijne uczucia tej ludności zostały obrażone. Mowca przypomina, że wybór arcybiskupa Kohna w swoim czasie przyjęła ludność z zadowoleniem, ponieważ jako syn chłopa był bliskim ludności. Nowy arcybiskup wprowadził rozmaite innowacye, które może przedsięwziął w najlepszym zamiarze, ale których skutek był wprost przeciwny. Arcybiskup prowadzi np często drobiazgowe procesy z biednymi chłopami. Co do artykułu „Rectusa" w „Pozorze", arcybiskup stanowczo dopuścił się bezprawia, zasądzając niewinnego X. Okaska. Szczególnie jednak bezprawnem było postąpienie urzędu telegraficznego w Ołomuńcu; wydał on arcybiskupowi manuskrypt telegramu. Mowca żąda więc ścisłego śledztwa i ukarania winnych. Tylko w ten sposób uspokoi się opinia publiczna na Morawach, jeżeli parlament i państwo pokażą arcybiskupowi, że także jego potęga ma pewne granice. (Oklaski u Czechów.)

Zastępca rządu szef sekcyi Neubauer wskazuje na przepisy dla urzędników telegraficznych w sprawie tajemnicy depesz. Istnieje przepis, żeby nikomu nie wydawano odpisu ich oprócz nadawcy, adresatowi, lub należycie wylegitymowanemu pełnomocnikowi. (Głosy: Słuchajcie!) Jeżeli w tym wypadku urzędnik postąpił przeciw przepisom, to nie może to stanowić naruszenia tajemnicy depesz, lecz jest jawnem naruszeniem przepisów i zostanie energicznie ukarane, jak to też się w tym wypadku stanie. (Oklaski).

Ksiądz Scheicher oświadcza, że duchowni w Radzie państwa czują się w obowiązku wypowiedzieć szczerze i otwarcie swe zapatrywanie, aby lud nie narzucił im tchórzostwa. Mowca oświadcza, że rzeczy, które się działy w Ołomuńcu, są wprost nie do pojęcia. W pałacu arcybiskupim powinno panować poczucie, że we własnej sprawie nigdy się nie powinno być sędzią. Zamykanie do aresztu i suspenzya są ostremi karami i według prawa kanonicznego, mogą być nakładane tylko po poprzedniej rozprawie sumarycznej, jeżeli przesłuchano oskarżonego i dano mu sposobność do obrony. W dniu, w którym ksiądz Okasek został zasądzony, Iwan Grzły święcił w arcybiskupim pałacu ołomunieckim swe zmartwychwstanie. Księdzu Okaskowi nie wolno było w myśl przepisów moralnych zadenuncyować „Rectusa". Ksiądz Okasek powinien był zaapelować do sądu kanonicznego z powodu niewinnego zasądzenia. Kościół przepisuje, że w każdej dyecezyi muszą istnieć sędziowie synodalni. Nad tem, co się stało w Ołomuńcu, należy bardzo głęboko ubolewać. (Żywe oklaski u chrześcijańsko-socyalnych)

Pos. Schuhmayer przytacza szereg wypadków, aby udowodnić, że ksiądz Kohn zarówno wobec swoich podwładnych jak i ludzi ubogich postępował surowo. W wypadku „Rectusa" nie można się zadowolnić tylko śledztwem przeciw winnemu urzędnikowi, ale także przeprowadzić śledztwo przeciw intelektualnemu sprawcy, tj. przeciw arcybiskupowi, który powinien opuścić zajmowane stanowisko.

Dynamit w polityce.

Salonika. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem filię Banku otomańskiego wysadzono dynamitem w powietrze. Mieszkańcy i składy uratowane. Równocześnie na rozmaitych innych punktach miasta urządzono przeszło pięćdziesiąt eksplozyj dynamitowych. Wiele osób zginęło, wiele rannych. Panuje ogromna panika. Władze ścigają sprawców, którzy niewątpliwie należą do oddziału macedońskiego. Wali wydał zarządzenia celem ochrony zagranicznych poddauych.

Berlin. „Biuro Wolfa" donosi z Konstantynopola, że przy wysadzeniu w powietrze filii Banku otomańskiego kilku Niemców odniosło rany w pobliskim lokalu klubowym.

Paryż. Tutejszy turecki ambasador ogłasza następującą depeszę, otrzymaną ze Saloniki:

Dnia 30 kwietnia budynek Banku otomańskiego spalił się, a tylko część zdolano uratować. Natychmiast wydano szczegółowe zarządzenia, ażeby zapobiedz szerzeniu się pożaru i utrzymać porządek publiczny. Równocześnie z wybuchem pożaru rzucono w rozmaitych częściach miasta bomby. Zamachy te są dziełem bułgarskich rewolucyonistów. Nawet konsulowie temu nie przeczą. Sprawcami zamachów są rewolucyoniści, którzy jadąc spiesznie na wozie, w chwili, gdy pożar wybuchł, poczęli rzucać bomby. Dwaj rewolucyoniści padli na miejscu skutkiem eksplozyi bomb. Trzej inni uratowali się. Żołnierz i wartownik ponieśli śmierć. Urzędnicy Banku wyszli cało. Pewien nauczyciel z bułgarskiej szkoły, który przybył do Saloniki parowcem, jest współwinnym zamachu. Usiłował on uciec koleją

do Iskib, lecz przytrzymano go na linii i oddano władzom sądowym.

Konstantynopol. Według depeszy, otrzymanej przez Portę ze Saloniki, panuje tam zupełny spokój.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 2 maja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbędzie dziś posiedzenie o godz. 11, na którem będzie traktowaną sprawa upaństwowienia kolei północnej oraz inne postulaty koła. Przed posiedzeniem odbędzie się narada komisyi parlamentarnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj z powodu święta socyalistycznego dzienniki nie wyszły.

Wiedeń (Tel. wł.). W kołach młodoczeskich jest przekonanie, że rząd nie zdoła przeprowadzić ugody z Węgrami. Młodoczesi przygotowują się do nowych wyborów. Jest to zapewne tylko manewr, ale zapowiada on, iż w komisyach parlamentu będą Młodoczesi stawiać rządowi na każdym kroku trudności.

Budapeszt. Szell przedłożył w Sejmie wykaz zarządzeń wydanych z powodu „ex lex“. Polonyi nazywa to zaprowadzeniem austr. § 14. W czasie, kiedy Szell mu odpowiada, opozycya podnosi wielki hałas. Prezydent Izby zawiesza posiedzenie na kwadrans. Znów Szell głos zabiera i znów podczas jego mowy wznosi się wrzawa nie pozwalająca mu przemiawiać. Prezydent Apponyi grozi zastosowaniem regulaminu do zaburzających spokój. Po kilku przemówieniach opozycyi Szell po raz trzeci przemawia, ale wobec hałasu oświadcza, że jest zmęczony i poczeka aż wrzawa ustanie. W hałasie biorą udział i studenci siedzący na galeryi. Prezydent po raz drugi zawiesza posiedzenie. Po przerwie Szell usiłuje mówić, ale naprożno — hałas trwa dalej, mimo, że Kossuth wzywa swą partyę do spokoju. Wreszcie o godzinie 2-ej posiedzenie zamknięto.

Konstantynopol. O szczegółach zamachu w Salonice donoszą, że na klub cudzoziemców i na dwie miejskie restauracye rzucono bomby. W klubie cudzoziemców kierownik konsulatu niemieckiego został zraniony. Wojsko, żandarmerya i policya ścigają sprawców. Przyszło do walk, które trwały aż do północy. Po obu stronach jest wiele osób zabitych lub zranionych. Wojsko obsadziło wszystkie ulice. Zwłaszcza pilnie strzegą konsulatów i ważniejszych budynków publicznych. Aresztowano wiele osób podejrzanych. Handel i ruch zupełnie ustał. Porta poczyniła, celem ochrony obcych poddanych, energiczne zarządzenia. Podobno będzie proklamowany stan oblężenia. Urządzono zamach także na turecki główny urząd pocztowy w Salonice, nie wyrządzono jednak szkody. Sprawcy przyjechali na wozach przed bank otomański, kilku z nich rzuciło się na wartę, inni wtargnęli do budynku i starali się gmach podpalić rzucaniem bomb dynamitowych.

Konstantynopol. We wtorek wieczorem o godzinie 8 przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach dwie bomby dynamitowe. Tor i lokomotywa zostały lekko uszkodzone, pociąg jednak mógł dalej jechać. W ludziach niema strat. Ruchu nie wstrzymano. Kilka podejrzanych osób aresztowano. Nie ulega wątpliwości, że zamach zorganizowały komitety bułgarskie.

Berlin. W Salonice klub niemiecki uległ zniszczeniu. Trzech członków klubu rannych, a jeden zabity. Także niemiecki kierownik konsulatu lekko ranny. Skład kolejowy nafty i niemiecka szkoła nieuszkodzone.

Kolonia (Tel. wł.). Prezydentem komisyi kolonizacyjnej będzie w tych dniach mianowany Lohmayer landrat powiatu międzyrzeckiego.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Morin w Izbie deputowanych zaznaczył, że Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami, interesowanemi na Wschodzie, działają w tym kierunku, by w Macedonii kres położyć niepokojom, a przynajmniej zmniejszyć ich znaczenie, a zwłaszcza by uniknąć ewentualnych wypadków o charakterze międzynarodowym. Włochy starają się usilnie nie postępować samodzielnie, ale równolegle, dbają jednak o to, by nie stać na boku. Mimo, iż położenie jest poważne, daną jest wszelka rękojmia, że uda się przeprowadzić reformy i utrzymać *status quo* bez naruszenia pokoju.

Rzym. Ajencya Stefanii donosi z Neapolu, że jedna dywizya eskadry otrzymała rozkaz udania się do Saloniki.

Paryż. O godzinie 3 popołudniu przyjechał król Edward, wysiadłszy z wagonu, powitał uściskiem dłoni Loubeta. Król i prezydent udali się powozem do ambasady angielskiej, poczem Loubet pożegnał się z królem. O godzinie 5 popołudniu król udał się do pałacu elizejskiego. O godzinie ½6 powrócił i przyjął angielską Izbę handlową wyrażając się w nadzwyczajnie serdecznych słowach o Francyi.

Paryż. Wydział ligi patryotycznej wezwał członków ligi, aby według wskazówki Derouléde'a, z okazyi odwiedzin króla Edwarda wstrzymali się od wszelkich demonstracyj przeciw Anglii.

Nantes. Porucznik dragonów Delestapis, który otrzymał polecenie interweniowania przy kładzeniu pieczęci na klasztorze Norbertanów, przyprowadził tam wojsko, — atoli oświadczył komisarzowi, że wypełnił tylko rozkaz rotmistrza, nie chce jednakże słuchać rozkazów władzy cywilnej.

La Roche sur Yon. Porucznik 91 pułku piechoty Portier wzbraniał się przyprowadzić swą kompanię dla wypędzenia Redemptorystów z klasztoru. Prawdopodobnie będzie postawiony przed sąd wojenny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie osobiście wyrazić uczucia wdzięczności — na tej drodze składam moje najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy tak w czasie choroby jak i w czasie obrzędu pogrzebowego, mego ś. p. męża Dra Antoniego Filimowskiego wspierali mnie czynem i słowem, w szczególności Wiel. P. Prof. Pareńskiemu, Wiel. P. Dr. Rutkowskiemu, Wiel. P. Dr. Zollowi, P. Homobonowi Kyowskyemu podprzeorowi braci miłos. Ks. Katechecie Masnemu, Ks. kanonikowi Schwarcowi, Ks. Aniołowi, Wielebnemu Duchowieństwu, Członkom Akcyzy miejskiej, wszystkim Przyjaciołom, Krewnym i P. T. Publiczności.

Ludwika Filimowska, z dziećmi.

Drobne ogłoszenia.

Młody człowiek, obznajomiony ze sprawami podatkowemi, poszukuje administracyi kamienic za b. przystępną cenę. Zgłoszenia pod M. 1903 w Administracyi Kuryera. 117 2-10

Do sprzedania urządzenie do sklepu wiktualnego, oraz różne klatki na ptaki i suszone mrówcze jajka przy ulicy **Kalwaryjskiej l. 53 w Podgórzu, I. piętro.** 86 2—2

Piekarnia bardzo tanio do wynajęcia. Wiadomość Karmelicka 17. Farbiarnia. 1—5

Znaleziono pieniądze w kościele Franciszkanów. Odebrać można ul. Bracka 6. II. p. oficyny, u p. Tomasza Druzgały woźnego Rady szkolnej.

Trzy pokoje z werandą i kuchnia w Dębnikach Nr. 93 tuż przy moście od 1 lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże od 3—6 godz. popołudniu.

Pokoik mały potrzebny zaraz w zamian za lekcye popołudniowe języków polskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Adres w administracyi Kuryera.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 515 6-30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego“.**

Ogłoszenie licytacyi!

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem dostawy nafty do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca 1903 r. do 31 maja 1904 r. odbędzie się **w poniedziałek d. 11 maja 1903 r.**, w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na Koronę opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 koron.

Należycie stemplowane deklaracye pisemne (oferty) przyjmować się będzie od właścicieli kopalni i fabryk nafty.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Zastrzega się, że oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę nafty w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Kraków, dnia 22. kwietnia 1903 r.

Friedlein.

Znaczne 118 2 20
zniżenie cen!

Pralnia Parowa

w KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszuli . . . 9 ct.
„ półkoszulka . 5 „
„ kołnierza . . 1½ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

UCZNIA

przyjmie zaraz
Zakład rytowniczy
ST. NIEMCZYK
Kraków, Rynek, Linia A-B 46, I p.

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską w wielkim wyborze.

poleca

Pod Kościuszką
Kraków, ul. Mikołajska l. 1.
Tani sklep chrześcijański

Farby i Glazury do podłóg.
Masa francuska i woskowa „Cirine“ i „Globus“ do zapuszczania podłóg.
Farby olejne i lakierowe do drzwi, okien, werand, sztachet i t. p.
Farby fasadowe w różnych kolorach.
Pendzle malarskie i murarskie.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, **Ter, Karbolineum, Antimerulion, Płyty** izolacyjne.
„Pinol“ środek chroniący od grzyba.
Papa ogniotrwała do pokrywania dachów.
Farby na dachy.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

Reim i Spółka

polecają po cenach najumiarkowańszych

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów i t. d. — **Szczotki** do sukien, kapeluszy, obówia. **Pasty i kremy** do czyszczenia i odświerzania czarnych i kolorowych bucików. — **Trzepaczki** trzcinowe. — **Pióropusze** do kurzu. — **Lakiery** na kapelusze. — **Farby** do materyi.

Mydło, Krochmal i inne środki do prania i prasowania.
Proszki i Pasty do czyszczenia metali.
Środki do wywabiania plam z materyi.
Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakalne.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność i moich zacnych Odbiorców, że moja

Pracownia Tapicersko-Dekoracyjna i Skład mebli, przeniesionym został z ul. Szewskiej na ul. Jagiellońską l. 7, a róg ul. Szewskiej.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci

106 2—3 Z wysokim poważaniem **Wawrzecki Alfons**, tapicer i dekorator.

Pracownie i Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci oraz skład Gorsetów poleca po najtańszych cenach

ZOFIA WĘGRZYNOWICZ

ulica Grodzka Nr. 9, I. piętro. 63 9—10

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny l 35
(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek »Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens« w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój bogato zaopatrzony skład **lamp** z pierwszorzędnych firm, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada **Magazyn wielki** zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.: 57 6—12

12 szklanek gładko szlifowanych . . **48 ct.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego w najnowszych deseniach średnica miednicy 37 *cm*. . . . **zł. 3·80**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki,
złr. 3·20

Garnitur fajansowy z fajansu francuskiego do herbaty z jednym dasaniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik,
złr. 2·50

Garnitur stoł. porc. z dasaniem niezmywającym się, zawierający:
6 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę,
złr. 5·90

Lampe nocne (Ampie niebieska lub czerwona z lampką naftową w środku **zł. 2·80**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy . . . . **złr. 3·50**

12 profitek gładkich 30 ct.

12 muszli prawdziwych do papierośników . . . . **60 ct.**

12 solniczek małych 60 ct.

12 różnych podstawek pod noże i widelce . . . . **66 cnt.**

12 Sitek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości . . **złr. 2·40**

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych udzielają rabat, przyczem bez podwyższania cen udzielam także kredytu osobom mi znanym.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Fabryczny skład powozów i osi

449 6—24 **z c. k. uprzywilejowanej fabryki**

JANA POSTUWKI I SYNA

Generalne zastępstwo latarń powozowych, oraz warsztaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ul. Zwierzynieckiej pod Nr. 25 w Krakowie, filia w Tarnowie, ul. Krakowska Nr. 28**, poleca Zakład wyrobów rymarsko siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach. Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. **Ceny nader przystępne.**

EDWARD MÜCK.

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę
w gorsecie Radical

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. — **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. — **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. — **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów.

Do nabycia tylko u specyalisty gorsetów 64 9—20

HERMANA PIESENA **KRAKÓW, ulica Grodzka Nr. 4.**

Józef Gorecki

Telefon Nr. 277.

Fabryka siatek - mebli - konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych.



Kraków, ul. św. Wawrzyńca l. 26.

Wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, drutowe kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp. Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi oraz wkłada sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Gorecki**, telefonu nr. **277**. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 548-45

FARBIARNIA

i PRALNIA CHEMICZNA

PIOTRA UTELSKIEGO

w KRAKOWIE,
ulica Karmelicka L. 17.

Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute.

Po cenach przystępnych.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy.



poleca swój **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angiel. i fran. trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej znajdujący się **w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej l. 6.**

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę. 72 6—8

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.